

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/partia-omunistyczna/69843,Kochala-ZSRR-Przypadek-Wlady-Bytomskiej.html>



Łódź, 1925 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor zdjęcia: Henryk Poddębski)

ARTYKUŁ

## ***Kochała ZSRR. Przypadek Władysława Bytomskiego***

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: JERZY BEDNAREK 19.06.2020

Pochodząca z Łodzi Władysława Bytomska była w PRL traktowana jak bohaterka – symbol walki „robotniczego miasta” z „burżuazyjnym uciskiem”. W roku 1949 złożono ją z honorami, z udziałem 10 tys. łódzkich robotników, w Alei Zasłużonych na Dołach, w grobie ozdobionym rzeźbą dłuta Heleny

## Nałkowskiej.

Była bohaterką słuchowisk radiowych i opowiadań, jej imię nosiła przedwojenna ul. Dworska; patronowała łódzkiej Fabryce WYROBÓW Włókienniczych, nowo wybudowanemu osiedlu mieszkaniowemu na Bałutach, a nawet szwalni biustonoszy w Głownie pod Łodzią.

Komuniści po wojnie wykreowali ją na bezkompromisową aktywistkę i sprawną organizatorkę ruchu związkowego, choć nigdy nie była w przedwojennej Łodzi działaczką robotniczą z pierwszego szeregu. Zapewne nie stałaby się przedmiotem tak nachalnej propagandy, gdyby nie owiana tajemnicą jej śmierć w 1938 r., którą obarczono funkcjonariuszy łódzkiej Policji Państwowej. Na nagrobku Bytomskiej do dziś widnieje napis: „Zginęła z rąk oprawców sanacyjnych w walce o socjalizm”. Problem polega jednak na tym, że owych „oprawców” nie ustalono, tym bardziej zaś nie wiadomo, czy byli oni „sanacyjni”.



---

**Hala produkcyjna jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi. Okres Drugiej Rzeczypospolitej. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor zdjęcia: Henryk Poddębski)**



**Dom robotniczy w Łodzi. Okres  
Drugiej Rzeczypospolitej. Ze  
zbiorów Narodowego Archiwum  
Cyfrowego (autor zdjęcia:  
Aleksander Meyer)**

## **„Staniemy zbrojnie przeciwko wojnie”**

Bytomska urodziła się 16 października 1904 r. Pochodziła z ubogiej wiejskiej rodziny, która w poszukiwaniu pracy z początkiem XX wieku zamieszkała na ówczesnych przedmieściach Łodzi, przy ul. Dworskiej na Bałutach. Pomimo bardzo trudnej sytuacji materialnej ukończyła 7 klas szkoły powszechnej. W wieku 18 lat rozpoczęła pracę jako prządka w fabryce włókienniczej. Kilka lat później, w 1927 r., razem ze swoją młodszą siostrą – Marią – wstąpiła do PPS-Lewicy, struktury ściśle współpracującej z nielegalną Komunistyczną Partią Polski (KPP).

Na nagrobku Bytomskiej do dziś widnieje napis: „Zginęła z rąk oprawców sanacyjnych w walce o socjalizm”. Problem polega jednak na tym, że owych „oprawców” nie ustalono, tym bardziej zaś nie wiadomo, czy byli oni „sanacyjni”.

W październiku 1928 r., w czasie napiętej sytuacji strajkowej wśród włókniaerek, Bytomska wygłosiła antypaństwowe przemówienie w lokalu klasowych związków zawodowych w Łodzi, podczas którego agitowała za KPP. Wtedy też zwróciła na siebie większą uwagę Policji Państwowej. Funkcjonariusze ustalili jej adres zamieszkania, przeszukali dom i zarekwirowali nielegalną komunistyczną prasę. Została aresztowana 2 listopada 1928 r. i następnie skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi na cztery lata więzienia, zmniejszone do trzech lat przez Sąd Apelacyjny w Warszawie.



**Władysława Bytomska. Lata 20.  
XX w. Fot. ze zbiorów Muzeum  
Tradycji Niepodległościowych w  
Łodzi**

Zachowane akta więzienne Bytomskiej z Piotrkowa Trybunalskiego świadczą o tym, że pobyt w zamknięciu tylko ugruntował jej radykalne poglądy. Była wielokrotnie karana dyscyplinarnie za antypaństwowe okrzyki, niszczenie celi, zdejmowanie krzyża ze ściany, za „grypsowanie”. Zaczęła także układać rewolucyjne pieśni, a jedna z nich, poświęcona Szymonowi Harnamowi, działaczowi Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, którego śmiertelnie postrzelił w Łodzi funkcjonariusz Policji Państwowej podczas próby aresztowania, miała być później szczególnie popularna wśród polskich komunistów. Jeden z jej fragmentów dość celnie określa polityczne ideały Bytomskiej:

*„Przeciw zbrojeniom, podłym dążeniom,*

*Armatnim kulom nie pójdziem na źer.*

*Staniemy zbrojnie przeciwko wojnie*

*Nie damy tknąć ZSRR!”*

**Sprawa „Janka Kulasa”**

Na wolność wyszła jesienią 1931 r. Zaczęła spotykać się z dużo starszym od siebie, mieszkającym na Bałutach murarzem Józefem Sroczyńskim. Był on aktywnym członkiem Łódzkiego Komitetu Okręgowego KPP. Z powodu kuśtykania na jedną nogę, koledzy z organizacji nazywali go „Janek Kulas”. Razem z Bytomską stwarzali pozory, iż są małżeństwem i tak też byli traktowani przez towarzyszy z KPP.



**Gmach Sądu Okręgowego w Łodzi. Lata 30. XX w. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego**



**Dzielnica fabryczna w Łodzi, 1927 r. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego**

Sielanka skończyła się już latem 1932 r. Koledzy z partii oskarżyli bowiem „Janka Kulasa” o to, że jest prowokatorem. Zarzut był poważny – to on miał doprowadzić do „wsypy” podczas próby zorganizowania w sierpniu 1932 r. narady komunistów w lesie na tzw. Młynku pod Łodzią, podczas której planowano podjąć decyzje dotyczące powszechnego strajku łódzkich włóknarzy. Łódzka Policja aresztowała wówczas kilkadziesiąt osób, a 13 z nich otrzymało kilkuletnie wyroki więzienia. Wśród skazanych był Władysław Gomułka, który niedoszłą naradę na Młynku przyplacił postrzeleniem w nogę i kalectwem do końca życia. To właśnie on, delegowany do Łodzi z ramienia Komitetu Centralnego KPP, wydedukował, że jedyną osobą, która mogła doprowadzić do wpadki konspiratorów był wtajemniczony w całe przedsięwzięcie „nieślubny mąż”

towarzyszki Władę.

Robotnice początkowo nie lubiły Władę. Opluwały ją, niszczyły jej garderobę, przezywały „bolszewiczka”. Kiedy jednak w zakładzie powstał w czerwcu 1938 r. klasowy związek zawodowy, włóknarki poprosiły właśnie Bytomską, żeby je reprezentowała przed dyrekcją, jako delegatka fabryczna.

Dokładnie w tym samym czasie doszło również do drugiego aresztowania Bytomskiej. Zatrzymano ją 29 sierpnia 1932 r. za przygotowywanie akcji strajkowej w fabryce bawełny Schössera w Ozorkowie. Sąd Okręgowy w Łodzi wydał tym razem surowy wyrok sześciu lat więzienia, który podtrzymał Sąd Apelacyjny w Warszawie. Dzięki amnestii, wolność odzyskała wcześniej, bo w listopadzie 1936 r.

Po opuszczeniu więzienia twierdziła, iż jest pewna, że do jej zatrzymania, tak jak do „wsypy” na Młynku, przyczynił się Sroczyński. Miała nawet złożyć w tej sprawie oficjalne doniesienie kierownictwu partii. Sam „Janek Kulas” został podobno wysłany przez towarzyszy do Związku Sowieckiego i, jak w przypadku wielu innych, wszelki ślad po nim zaginął.

### **Delegatka fabryczna**

Nie wiadomo, czy Sroczyński rzeczywiście był prowokatorem w KPP. W każdym razie Bytomska rzekomą zdradę swojego „męża” silnie przeżyła. Jej przyjaciółka Helena Milczarek twierdziła później, że „od tego czasu Włada Bytomska czuła pewne uprzedzenie do mężczyzn w ogóle”. Uprzedzenie do niej poczuli też towarzysze z KPP i nie wyrazili zgody na przyjęcie jej do partii z powodu kompromitującego związku ze Sroczyńskim. Pomogła dopiero interwencja w KC KPP jej koleżanki z więzienia – Dory Aronowicz (po wojnie funkcjonariuszki Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie). Dzięki temu, z początkiem 1938 r. Bytomska została szeregowym członkiem KPP, którą zresztą kilka miesięcy później rozwiązał Komintern.

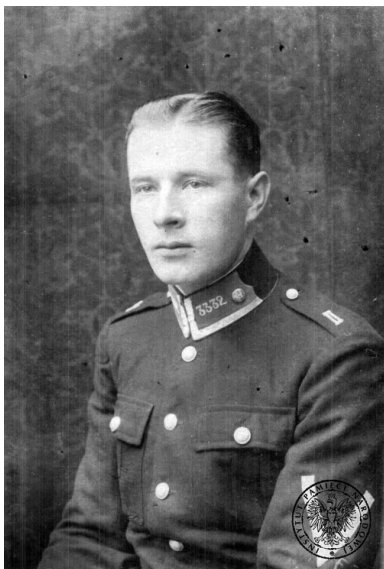


**Łódź, 1925 r. Ze zbiorów  
Narodowego Archiwum  
Cyfrowego (autor zdjęcia: Henryk  
Poddębski)**

Wiosną 1938 r. otrzymała upragnioną pracę w fabryce włókienniczej Hirszberga i Birnbauma, mieszczącej się w Łodzi przy ul. Wodnej. Komuniści nie cieszyli się tam jednak popularnością. Robotnice początkowo nie lubiły Władzy. Opluwały ją, niszczyły jej garderobę, przezywały „bolszewiczka”. Kiedy jednak w zakładzie powstał w czerwcu 1938 r. klasowy związek zawodowy, włóknianki poprosiły właśnie Bytomską, żeby je reprezentowała przed dyrekcją, jako delegatka fabryczna. Gdy na początku listopada 1938 r. w wyniku redukcji zatrudnienia zwolniono w fabryce kilka kobiet, Bytomska osobiście zaangażowała się w przygotowania do kolejnego strajku. Kilku koleżankom wyznała, iż otrzymała z „Partii” list z poleceniem stawienia się na tajnym spotkaniu w sprawie sytuacji w fabryce. Narada miała odbyć się 2 listopada ok. godz. 22.00 na tzw. podpunkcie przy ul. Cegielnianej (dzisiaj ul. Jaracza).

### **Jak żywa pochodnia**

Tego samego dnia, kilka minut po godz. 23.00, na podwórzu posesji nr 147 przy ul. Brzezińskiej w Łodzi, nieopodal katolickiej części cmentarza na Dołach, funkcjonariusz II Komisariatu Policji Państwowej, znalazł nagą, konającą kobietę. Widok był przerażający. Całe jej ciało pokrywały głębokie oparzenia. Nieprzytomną, przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Lekarz od razu stwierdził, że kobieta miała wcześniej skrępowane ręce. Po kilku godzinach, nad ranem 3 listopada, zmarła nie odzyskawszy przytomności.



**Stanisław Joachimiak -  
funkcjonariusz Policji Państwowej  
prowadzący śledztwo w sprawie  
śmierci Władysławy Bytomskiej w  
1938 r. Fot. z zasobu IPN**

Na miejscu zdarzenia od razu pojawiła się ekipa śledcza Policji Państwowej. Wszystko wskazywało na to, że doszło do wyjątkowo brutalnego morderstwa. Wstępnie ustalono, iż kobieta została oblana łatwopalną substancją i podpalona przy parkanie cmentarza w pobliżu ul. Smutnej. Jak żywa pochodnia przebiegła wzdłuż nekropolii w kierunku równoległej ul. Brzezińskiej prawie 300 metrów i tam dopiero została odnaleziona. Sekcja zwłok przeprowadzona przez doktora Stanisława Hurwicza (po wojnie był on uznanym patologiem w Anglii) nie wykazała innych szczególnych obrażeń, wykluczyła też próbę gwałtu.

Znaleziony przy ognisku mały neseserek, dokładnie taki, w jakim włóknarki nosiły do pracy posiłki, świadczył o tym, że ofiarą była robotnicą. Policja natychmiast zaapelowała do mieszkańców miasta, aby informowali władze o każdym przypadku niestawieniu się kobiet do pracy w fabrykach, co miało pomóc w ustaleniu tożsamości zwłok.

Sprawa wyjaśniła się szybko, bo już następnego dnia, 4 listopada w szpitalnym prosektorium Wawrzyniec Bytomski w ogorzałych zwłokach rozpoznał swoją córkę – Władysławę, która od 2 listopada nie powróciła z pracy do domu.

Niecodzienna śmierć robotnicy rozpałała wszystkie łódzkie dzienniki, które prześcigały się w sensacyjnych doniesieniach na temat możliwych okoliczności morderstwa. Zagmatwały się jednak one jeszcze bardziej, gdy



wieczorem 4 listopada ojciec Bytomskiej dostarczył Policji odnaleziony w domu pożegnalny list, rzekomo napisany przez córkę.

Po przesłuchaniu rodziny i potwierdzeniu, że jest to charakter pisma Bytomskiej, prowadzący śledztwo funkcjonariusze uznali, iż kobieta targnęła się na swoje życie z powodu „silnego rozstroju nerwowego” i postępującej gruźlicy. Samobójstwa miała dokonać w zupełnie nieprawdopodobny sposób. Przy cmentarnym murze oblała się denaturatem, zakneblowała sobie usta, związała ręce kablem, położyła się na ziemi i podpaliła...

Wstępnie ustalono, iż kobieta została oblana łatwopalną substancją i podpalona przy parkanie cmentarza w pobliżu ul. Smutnej. Jak żywa pochodnia przebiegła wzdłuż nekropolii w kierunku równoległej ul. Brzezińskiej prawie 300 metrów i tam dopiero została odnaleziona.

Pomimo tak karkołomnego wyjaśnienia, sprawa została ostatecznie zamknięta. Wyjątkowa szybkość dochodzenia mogła wynikać z faktu, iż 6 listopada 1938 r. miały się odbyć w kraju wybory parlamentarne. Dalsze spekulacje na temat śmierci kobiety, zaangażowanej w działalność antypaństwową, mogły być powodem jeszcze większych napięć w robotniczym mieście. Takiego scenariusza władze z pewnością chciały uniknąć. Dlatego bez zwłoki wydano ciało rodzinie i zgodzono się na organizację pogrzebu późnym wieczorem 6 listopada.

Oficjalna wersja o samobójstwie zadowalała tylko władze. Nieoficjalnie natomiast zaczęły szerzyć się domysły dotyczące rzekomych sprawców zbrodni. Komuniści byli przekonani, że za sprawą śmierci ich towarzyszki stała oskarżana o brutalność Policja Państwowa. Z kręgów policyjnych dochodziły informacje o możliwej zbrodni popełnionej w afekcie przez jednego z odrzuconych adoratorów. Koleżanki Bytomskiej z fabryki twierdziły z kolei, że odpowiedzialne za brutalne morderstwo jest kierownictwo zakładów, które stale jej wygrażało.



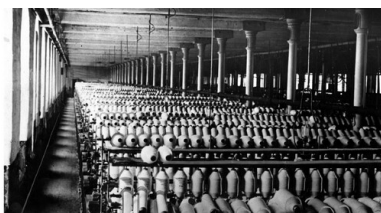
---

**Władysława Bytomska. Lata 30.  
XX w. Fot. ze zbiorów Muzeum  
Tradycji Niepodległościowych w  
Łodzi**

## **Śledztwo UB**

Dopiero po wojnie, w końcu lat czterdziestych, gdy Komisja Kontroli Partyjnej KŁ PZPR, rozpoczęła badanie niewyjaśnionych przypadków śmierci lokalnych działaczy robotniczych, powrócono do sprawy Bytomskiej. Zebrano o niej pierwsze relacje, zaczęto przesłuchiwać świadków. W czerwcu 1953 r. funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi zarejestrowali formalnie sprawę, której nadano kryptonim „Sadyści”. Wykorzystując materiały Komitetu Łódzkiego PZPR, postanowili rozwikłać wszystkie okoliczności śmierci Bytomskiej i ostatecznie wskazać winnych popełnionego morderstwa.

Śledztwo było skomplikowane i miało charakter wielowątkowy, choć od razu wykluczono, że doszło do samobójstwa. W gronie podejrzanych znaleźli się po pierwsze funkcjonariusze Policji Państwowej, następnie Czesław Kołacz – bezpośredni przełożony Bytomskiej w fabryce, gdzie pracowała i wreszcie jej szwagier – Edward Makowski – przed wojną aktywny działacz KPP.



---

**Zjednoczone Zakłady  
Włókiennicze K. Scheibler i L.  
Grohman w Łodzi - sala  
przędzalni, 1927 r. Ze zbiorów  
Narodowego Archiwum  
Cyfrowego**



---

**Spółka Akcyjna Wyrobów  
Bawełnianych I. K. Poznańskiego  
w Łodzi - widok zewnętrzny  
budynku. Ze zbiorów Narodowego  
Archiwum Cyfrowego**

Z zeznań byłych funkcjonariuszy Policji wynikało, że Bytomska cierpiała na rozstrój nerwowy spowodowany śmiercią matki, co miało uzasadniać samobójstwo. Stanisław Joachimiak, który w 1938 r. był osobiście odpowiedzialny za śledztwo w sprawie śmierci robotnicy, nie potwierdził jakiegokolwiek udziału w zbrodni funkcjonariuszy Policji Państwowej. Joachimiak w sprawie Bytomskiej nie musiał nic ukrywać, bowiem już od 1948 r. współpracował z WUBP w Łodzi w charakterze tajnego informatora o ps. „Wołga”.

Natomiast w przypadku byłego kierownika przędzalni w fabryce włókienniczej Hirszberga i Birnbauma – Czesława Kołacza – ustalono, że ograniczał się jedynie do grożenia Bytomskiej z powodu jej aktywności związkowej. Żadnych śladów jego udziału w przygotowaniu zbrodni nie potwierdzono.

Najbardziej powikłany okazał się jednak wątek szwagra Bytomskiej – Edwarda Makowskiego, który w KPP był

m.in. sekretarzem KD na Bałutach, a po wojnie został przyjęty do służby w MO. Podejrzewano go o działalność prowokatorską w partii, współpracę z łódzką Policją Państwową i zaaranżowanie samobójstwa Bytomskiej z powodu rodzinnego konfliktu. Według hipotezy śledczej, zabił kobietę w okolicy cmentarza pod pozorem kontaktu z partią, a resztą zajęli się już funkcjonariusze Policji. Hipoteza co prawda była wątpliwa, ale pozwalała na połączenie rzekomych osobistych motywów Makowskiego z politycznym tłem represjonowania przed wojną komunistów.

Z początkiem 1954 r. sprawa została zamknięta. Głównemu podejrzanemu nie przedstawiono jednak żadnych zarzutów. Być może pomogła mu osobista interwencja jego żony Marii (siostry Bytomskiej) w Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR w Warszawie i jej obszerny list z wyjaśnieniami.

Ostatecznie więc funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa nie osiągnęli założonego celu śledztwa. Nikomu nie przedstawili zarzutu sprawstwa lub udziału w jednym z głośniejszych zabójstw, jakie popełniono przed wojną w Łodzi. Co istotne, nie potwierdzono także żadnych doniesień o udziale w nim funkcjonariuszy Policji Państwowej. Pogodzono się z faktem, iż tajemnica śmierci Władysławy Bytomskiej nigdy nie zostanie wyjaśniona.

**COFNIJ SIĘ**